

Wiśniowy sad - sto lat później?

665
Sztuką zmarłego przed 20 laty Aleksandra Wampitowa „Zeszłego lata w Czulimsku” zainaugurowano minionego poniedziałku nowy sezon w Teatrze TV. Wampitow, znany teatromanom m.in. z groteskowych „Dwudziestu minut z aniołem”, tu prezentuje się jako współczesny Czechow, dokładniej - jak ujął to Jerzy Koenig - Czechow w sto lat później.

Dla widzów, którzy niedawno oglądali w zielonogórskim teatrze „Wiśniowy sad”, jest to propozycja oglądu sztuki Wampitowa szczególnie interesująca. Wampitow dopisuje bowiem do „Wiśniowego sadu” jakby ciąg dalszy, opowiadając o losach kolejnych jego „lokatorów”. Oto oglądamy najpierw z daleka sielski obraz starego pięknego domu wśród drzew, przywodzący na myśl wiejski dworek Raniewskiej. W środku? Od niepamiętnych czasów trwa remont. Jest też gospoda - współczesny odpowiednik salonu. Zubożałego, jak ludzie, którzy w nim siedzą i jak krajobraz prowincjonalnej pustki i beznadziei, który dawno utracił szacowną oprawę z czechowowskich salonów. Bo jest to świat, który dawno pozbawiony został jakkolwiek rozumianej formy.

Jest wprawdzie furka, ale chodzi się przez płot. Jest dwoje młodych ludzi, ale to, co się między nimi zdarzy, będzie zaprzeczeniem miłości. Jest kilkoro bardzo cierpiących z powodu samotności ludzi, ale nawet jeśli siądą w tej samej małej gospodzie, będzie dzielić ich przepaść. Ta sama, co u Czechowa, choć w innych dekoracjach.

I w tym sensie Wampitow, przeniesiony do Teatru TV przez Izabellę Cywińską, w gruncie rzeczy niewiele więcej od Czechowa o człowieku nam mówi. Ludzka natura - widać - zmienia się znacznie wolniej od dekoracji. W pamięci zostaje Jeremiejew Jana Kociniaka (czy to nie nowe wcielenie wyrzuconego za burtę lokaja Firsza?) i młodziutka Wala Nataszy Sierockiej, która z dojrzałą powściągliwością oddaje kipiący emocjami dramat dziewczyny.

DANUTA PIEKARSKA

PS. Po wakacjach okazało się, że poniedziałkowy teatr ma konkurować z „Przystankiem Alaską” na „dwójce”, przeniesionym tam z piątkowego wieczoru - z dużą, wierną, rodzinną i rosnącą widownią. Czy autorzy nowej „ramówki” zastanawiali się, ile siły przebicia musi mieć miłośnik teatru, żeby wbrew woli rodziny, poniedziałkowego wieczoru oglądać „jedynekę”? A może to kroki wstępne do zamknięcia największego w kraju teatru? Z powodu spadku oglądalności, naturalnie...